

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.
Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową
wynosi zł 6 gr 50.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika” na
konto P. K. O. Nr 404.600 i wszystkie księgarnie
w kraju i zagranicą.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Ukończyliśmy tedy rocznik 21, jakkolwiek był to wydawnictwa rok 25, bośmy w czasie wojny i po wojnie cztery lata zmarnowali. Za poparcie w r. b. dziękujemy serdecznie wszystkim, a zwłaszcza zarządom szkół i kolegom-nauczycielom, którzy i uczniów starszych do zbiorowej przedpłaty zachęcali. Czujemy to dobrze, żeśmy zadania nie wypełnili tak, jakeśmy pragnęli, ale na to składało się wiele czynników, nietylko natury materialnej. Chcemy w roku przyszłym rozwinąć działalność szerszą i żywszą i dlatego uprosiliśmy do współpracownictwa szereg nie fachowych językoznawców, ale ludzi, miłujących rzetelnie język ojczysty, nadto poszczycić się możemy i obietnicą współpracownictwa prof. A. A. Kryńskiego, który na tem polu położył niepospolite zasługi.

Ze względu na znaczną ilość przedpłatników ze szkół średnich, tak dyrekcij zakładów, jak i nauczycieli, będziemy w roku przyszłym omawiać różne trudniejsze sprawy językowe, nasuwające się w nauce języka ojczystego, a nie poruszone w żadnej gramatyce. Sięgnijemy do skarbnicy języka dawnego i współczesnego, żywego, aby wykazać ich nierozzerwalny związek i zależność.

Szczególnie jednak prosimy Szanownych Przedpłatników o podawanie nam swoich uwag i wątpliwości, bez tego bowiem pismo nie może być aktualne i żywotne. Prosimy także usilnie, aby każdy przedpłatnik zapisywał usterki językowe z tego czasopisma czy dziennika, który stale czyta, podając obok usterki tytuł i numer, lub stronicę pisma. Taki materiał nam przesyłany co tydzień, czy co miesiąc, da obraz interesujący niedomagań językowych w naszej prasie i wpłynie więcej na poprawę tego stanu rzeczy, niż całe szeregi artykułów (nie czytanych!). Gdybyśmy tylko z 200—300 pism zbierali usterki, a nie wątpimy, że znajdzie się tylu miłujących szczerze język i pragnących jego poprawności, to już rezultat może być rychło widoczny, skoro redakcja owego

pisma spostrzeże, że jest pod ciągłą kontrolą językową. Wybitnie czynnych i wytrwałych w tym dziale współpracowników wynagrodzimy chętnie w końcu roku ofiarowaniem im dawnych roczników podług wyboru i życzenia.

Przypominamy konkurs, ogłoszony w zeszycie listopadowym i prosimy o jak najliczniejsze uczestnictwo.

O innych ułatwieniach podaje wiadomość wydawnictwo na końcu zeszytu; liczymy na dalsze, wszechstronne poparcie i z tą ufnością podejmujemy pracę dalszą.

I. W SPRAWIE PISOWNI NAZW GEOGRAFICZNYCH.

Powszechnie znane są „Zasady ortografii polskiej“, wydane według rozstrzygnięć Polskiej Akademji Umiejętności przez profesora J. Łosia (Książnica-Atlas, wyd. II. 1922, wyd. III. 1924, wyd. IV. 1925). Wiadomo też, jak należy pisać zgodnie z uchwałami Akademji nazwy geograficzne. Ale w roku 1924. przybył pewien komentarz wyjaśniający, co należy rozumieć przez nazwę geograficzną „własną“, a co przez nazwę geograficzną „naukową“, czyli „termin geograficzny“. Komentarz ten, umieszczony w wydaniu III. „Zasad“, a powtórzony bez zmiany w wydaniu IV, budzi pewne wątpliwości tak u geografa, jak u każdego piszącego, i wymaga wyjaśnienia.

Według zasad Akademji, piszemy między innymi wielką literą: w nazwach geograficznych dwu — lub więcej wyrazowych wyrazy wyróżniające, np. *góry Uralskie*. Natomiast małą literą piszemy nazwy, czyli terminy geograficzne naukowe, np. *pojezierze bałtyckie, zagłębienie krakowskie, wyżyna podolska*.

Ponieważ nazwy geograficzne „własne“ trudno, zdaniem „Zasad“, odróżnić od „terminów naukowych“, przeto w komentarzu daje się takie wyjaśnienie: nazwa geograficzna „własna“ jest to nazwa, „które powszechnie używają mieszkańcy pewnej miejscowości“, natomiast terminy geograficzne „są używane tylko w książkach naukowych i tworzą się od nazw innych miejscowości, z którymi mają styczność“, np. *zagłębienie krakowskie, zagłębienie dniewprowskie...*

Otóż na to wszystko musimy odrazu zauważyć, że rozróżnienie „nazwa geograficzna własna“ i „nazwa geograficzna (termin) naukowa“ — nie jest ściśle.

I. Pomiędzy zjawiskiem geograficznym takim, jak np. *Karpaty*, a takim, jak np. *pojezierze bałtyckie*, nie zachodzi różnica pojęciowa tego rodzaju, ażeby przez to powstała lub istniała potrzeba wyróżniania ich w dwu różnych nazwach. W geografji tak „*Karpaty*“, jak „*poje-*

zierze bałtyckie" są zjawiskami równoważnymi. W obu razach chodzi o pewien charakterystyczny zespół form na powierzchni ziemi, a więc chodzi o pewne zjawiska przestrzenne, stanowiące przedmiot geografii przestrzennej, czyli regionalnej. Geografia te zjawiska określa w obu wypadkach zapomocą nazwy „własnej“, jakkolwiek wyrażającej osobne geograficzne pojęcia: krainę gór i krainę jezior.

Inna natomiast jest rzecz z „zagłębiami“, „zapadłościami“, które są pojęciami i nazwami geologicznymi. Tu pożądana jest ostrożność, gdyż nie zawsze „zagłębienie“ w sensie geologicznym jest „zagłębieniem“ w sensie geograficznym. To też wyrażenie „naftowe zagłębienie krośnieńskie“ nie jest bynajmniej nazwą krainy geograficznej. Takiej bowiem krainy niema, jest tylko „kotliną Krośnieńską“.

Z naciskiem tedy chcemy raz jeszcze zaznaczyć, że tak „Karpaty“, jak i „pojezierze Bałtyckie“ — są to dla geografa całkowicie równoprawnione geograficzne nazwy krain geograficznych. Równocześnie są to także i terminy geograficzne, oznaczające w pierwszym wypadku góry, a w drugim krainę jezior.

II. Na oznaczenie zjawisk geograficznych, a więc np. gór, rzek, wysp i innych, istnieją: a) bardzo dawne nazwy ludowe, np. *Alpy*, *morze Bałtyckie*, b) nazwy książkowe, bardzo stare, które się z czasem przyjęły i rozpowszechniły, np. *Karpaty*, *Sudety*, *Alpy Transylwańskie*, c) nazwy książkowe, utworzone przez geografów dla celów orientacyjnych i dla celów systematyki, które się jeszcze powszechnie u mieszkańców nie przyjęły, np. *wyżyna Małopolska*, *wyżyna Lubelska*.

Wyrastają z tego stanu rzeczy, gdy chodzi o pisownię nazw geograficznych, ogromne trudności, nietylko dla zwykłego śmiertelnika, ale nawet dla geografa. Trudno bowiem w wielu wypadkach orzec, czy mamy do czynienia z nazwą geograficzną, używaną tylko w książkach naukowych, czy z nazwą geograficzną „własną“, np. *step czarnomorski*, *nizina północno-niemiecka*. Przytem trzeba pamiętać, że dzięki szkole proces przyswajania sobie nazw geograficznych książkowych przez ludność stale się odbywa i wiele nazw naukowych staje się z czasem własnością ogółu.

III. Nazwy geograficzne sztuczne bez ustanku się tworzą w miarę, jak postępuje systematyczne badanie i opisywanie krajów. Jest to konieczna potrzeba (nietylko naukowa) wyróżniania jednych krain i obszarów od drugich. Jak to bowiem wolno każdemu nazwać swego psa „Amorem“ i pisać potem tę nazwę z szacunkiem dużą literą, a nie wolno ludziom nauki nazywać wyżyny np. *Podolską* i pisać nazwę tę również dużą literą, rzekomo dlatego, że to „termin naukowy“? Równocześnie tenże sam geograf, któremu nie wolno napisać w myśl obowiązujących go „Zasad“ nazwy „*wyżyna Podolska*“ dużą literą, a więc nie

wolno mu wyróżnić przez to rozległej i ważnej dla niego krainy geograficznej, jest zmuszony przez te same „Zasady“ do pisania nazw przedmiotów geograficznych stokroć mniej dla niego ważnych, np. *jezioro Białe, Psia Wólka* — dużą literą.

IV. Trudności, jakie się piętrzą przed piszącym, który zechce stosować się do „Zasad“, są większe, niżby ktoś mógł przypuszczać. Wykazać to łatwo na następujących przykładach: 1. Alpy są wyższe od gór dynarskich (nazwa naukowa), a góry dynarskie są wyższe od pojezierza bałtyckiego (nazwa naukowa). 2. Obniżenie pilicko-nidziańskie oddziela grzbieć krakowsko-wieluński od gór średnich polskich, a łączy nizinę podkarpacką z niziną mazowiecką. Przyzna każdy geograf, że tak pisać nie można, mimo, że w myśl komentarza „Zasad“ tak pisać należy, są to bowiem wszystko nazwy sztuczne w używaniu tylko w książkach naukowych, czyli rzekome „terminy geograficzne“. Gdybyśmy jednak tak pisali, tobyśmy: a) zerwali z tradycją dotychczasową; b) odstąpili od prawideł, stosowanych w innych językach (francuskim); c) usunęli nazwę geograficzną w takich wypadkach, w których o tę nazwę, jako odpowiadającą pewnemu pojęciu, na pierwszym miejscu chodzi; d) utrudnilibyśmy w wysokim stopniu nauczanie geografji, stawiając ucznia, który pospiesznie łączy nazwę z pojęciem, wobec dwóch, jakgdyby różnych oznaczeń na rzecz bardzo często tę samą; e) postawilibyśmy każdego piszącego w położeniu trudnem i niepewnem. Następstwem tego wszystkiego byłby niewątpliwie fakt, że każdy piszący pisałby na swój sposób, a zamieszanie wzrastałoby z roku na rok.¹⁾ Nie chcę tu przypominać, że Francuzi piszą niekiedy w nazwach dwuwyrazowych oba wyrazy dużą literą, a więc np. Grands Lacs, Coast Ranges, Colombie Britanique, Europe Occidentale, Océan Pacifique, Grande Barrière, Grandes Plaines i t. p. i nie można zauważyć, ażeby tego rodzaju pisownia psuła ogólny charakter pisma francuskiego.

Wobec tego wszystkiego proponujemy powrócić do dawnych zasad z czasu przed ukazaniem się komentarza. Co najwyżej zaś, radzimy dodać taki komentarz: „W nazwach geograficznych dwu- lub więcejwyrazowych pisze się dużą literą wszystkie wyrazy odróżniające w tych wypadkach, w których one oznaczają niewątpliwą krainę geograficzną lub obszar geograficzny, jaki się w zdaniu chce wyróżnić“, np. *wyżyna Małopolska, wyżyna Podolska, pojezierze Bałtyckie, zatoka Gdańska, pustynia Arabska*. Małą zaś literą należy pisać przymiotniki wyróżniające wtedy, gdy się ich używa w znaczeniu

¹⁾ Nawet już wzrasta, o czem przekonać się można, przeglądając ostatnie podręczniki geograficznie szkolne.

ogólnem, zwłaszcza zbiorowem, np. *niziny francuskie, rzeki australijskie, prerje amerykańskie, dąb hiszpański, orzech włoski*. Podobnie piszemy zresztą „kaszka krakowska“, „miód janowski“ i t. p.

Fakt, że się tworzy owe przymiotniki od nazw miejscowości lub od nazwy kraju, jest bez zasadniczego znaczenia, skoro nazwa miejscowości może być równocześnie nazwą krainy lub nazwą jakiegoś obszaru geograficznego, np. basen Paryski, zatoka Neapolitańska, nizina Sandomierska i t. p.

(„Czasop. geograf.“)

St. Pawłowski.

— Sprawa to napozór drobna i nie powinna nikomu zatruwać życia. A przecież — z artykułu powyższego widzimy, że ma znaczenie i nie jest obojętna w geografji. Ze stanowiska praktyki życiowej i szkolnej przemawiać musimy za możliwem uproszczeniem, a więc za ujednostajnieniem. Drobiazgowo i nieuchwytno wyróżnienia przyczyniają się tylko do zamieszania i chaosu. Jeżeli już w dawniejszych wydaniach „Zasad ortografji“ nie dosyć jasno wyróżniono „wyrazy odróżniające“ a „nazwy naukowe“, to w omówionym powyżej komentarzu nazwy „własne“ a „naukowe“ jeszcze trudniej określają różnicę.

Z tego tedy względu praktycznego przemawiamy za wnioskiem autora i położylibyśmy nacisk na pisanie w nazwach geograficznych wielkich liter w częściach odróżniających (*wyżyna Podolska*), małych zaś liter w nazwach ogólnych, zwłaszcza zbiorowych (*„niziny francuskie“*).

Redakcja.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

124. „*Na dworze*“ (= na otwartem powietrzu), czy także: „*na dworzu*“?

Linde pisze tylko „*na dworze*“: „Gdy się poniekąd wypogodziło na dworze...“ „Kareta już stoi na dworze“.

Na Pomorzu często mówią i piszą (w szkołach) „*na dworzu*“. Czy to forma prawidłowa?

(Pelplin)

Ks. W. K.

— *Dwór* jako rzeczownik męski (na spółgłoskę twardą) ma miejscownik na — *e*: a więc: *na dworze, na ugorze, w przestworze, na tronie, na wale* (zak. na *k, g* mają — *u*: w Bogu, na brzegu, w żebraku, w ślimaku). I to jest forma prawidłowa.

Skąd się wzięło — *u*? Analogja do form rzeczowników nijakich: *na morzu, w zbożu, na powietrzu, na przedmieściu*, oddziało na formę

na dworze, ponieważ sobie nie zdawano sprawy z różnicy rodzaju i wynikających stąd różnic deklinacyjnych.

Formę *na dworzu* można tylko uważać za prowincjonalizm i w szkołach tolerować jej nie można.

III. ROZTRZĄSANIA.

Przy studjowaniu wielce ciekawej rubryki Poradnika „Zapytania i Odpowiedzi” następczą się czasem wątpliwości, które mogły się nie nasunąć pod pióro prowadzącego ten dział znawcy. Niech mi wolno będzie dla pogłębienia rzeczy wątpliwościami temi się podzielić.

ad 113. *Współczuć* upodabnia się często w konstrukcji (i to nie tylko w polszczyźnie) do bliskoznacznych *okazać współczucie, pomóc komu*. Logika (nie zawsze w języku rozstrzygająca) każe mówić *współczuć z kim, współdziałać z kim*. Ma rację; ale... bądźmy logiczni do końca. Czy mogę *współczuć z nędzą bliźniego, z cierpieniami męczennika*? Toć nędza i cierpienia nie *czują*. Mamże tedy zmieniać konstrukcję na *współczucie z bliźnim w jego nędzy*? Nakładałbym tem pęta logiczne na styl. Nie; tu to upodobnienie nie wydaje mi się zwykłym niedbalstwem językowym, płynie raczej od wewnątrz i, bodaj, że zapanuje nad logiką. Nie razila taka konstrukcja Prusa, Sienkiewicza — wątpię, by tylko z niedbalstwa ród wiodła.

Nie wynika stąd, bym kwestjonował słuszność odpowiedzi; bynajmniej; byłbym tylko może względniejszy dla tych, co *współczują komu*.

ad 115. Choćbyśmy, hołdując tradycji, mówili *filomat, filaret*, skoro tak mówili współcześni, a nie upodabniali tych nazw do *dyplomaty, sarmaty* (inne to oczywiście *maty*), nie powinniśmy, sądząc pozwolić sobie narzucić błędnego przymiotnika *filomatyczny*. Owszem, byłby on na miejscu, gdyby pochodził od *filomatyzmu* czy *filomatyki*, jak *schematyczny* od *schematyzmu*, lub *pragmatyczny* od *pragmatyki*, ale tam, gdzie przymiotnik pochodzi od imienia *osobowego*, tam ów *tyczny* nie ma miejsca. Odcisk na palcu *dyplomaty*, jeżeli chcemy odziać go w przymiotnik, może być tylko *dyplomacki* nie *dyplomacyjny*, pachciarz, co służy *arystokracji* będzie *arystokracki*, kapelusz *poety* nie będzie ani *poetyczny*, ani *poetycki*. Tem właściwsze są przymiotniki *filomacki* i *filarecki*, że w języku już i tak istnieją, a mają wzory tak rozpowszechnione, jak *literat* — *literacki*, *adwokat* — *adwokacki*.

ad 116. Dlaczego *czasby było* nazwano w odpowiedzi aż dziwołagiem, nie rozumiem. Jeżeli mogę powiedzieć bezosobowo *wstyd mi było, szkoda nam było, byłoby mu żal*, gdzie rzeczowniki nabierają wyraźnych cech przysłówkowych, to, sądząc, że mam prawo widzieć

przysłówki i w zdaniach *czas nam już do domu — nie czas było myśleć o zabawie, gdy chory dogorywał*. Toć gdyby w ostatnim zdaniu *czas* był rzeczownikiem, to po zaprzeczeniu musiałby stać w dopełniaczu, a wtedy mielibyśmy *nie było czasu myśleć o zabawie* — zgoła inny sens. Skoro tedy *czas* jest w podobnych zdaniach przysłówkiem, wyrażenie *czasby było* jest najzupełniej poprawne. Nie płynie stąd, by w powiedzeniu *czasby był już iść* było co niewłaściwego; mogą bowiem traktować ten *czas* również jako rzeczownik.

ad 122. Wskazówki co do przymiotnika od Królewskiej Huty nie uważam za słuszną. Idzie tu przecież, tak czy inaczej, o nazwę — nie co innego mieliśmy przy tworzeniu nazwisk przymiotnikowych — a w nazwach, język pedantyzmu nie wykazuje bynajmniej i nie krępuje się uświęconymi przymiotnikami. To też od *żyta* formujemy *Życki*, od *rzeki* — *Rzecki*, od *chaty* — *Chacki*, od *błota* — *Błocki*, choć właściwe przymiotniki brzmią zupełnie inaczej; czemu tedy od huty doszukiwać się przymiotników *hutny* czy *huciany*? Nazwa brzmieć będzie prosto: *królewskohucki*; zresztą i analogja takich nazw jak *Sławuta* — *sławucki*, *Bałuty* — *bałucki* (choć inne tu źródło) musi Hutę pociągnąć. (Pomijam tu drugi sposób tworzenia nazwy od *mieszkańca* — byłoby *huciański* — gdyż, po pierwsze, byłaby ona niepotrzebnie dłuższa, po drugie, sama nazwa *mieszkańca* nie jest utarta).

Najprostszej drogi — wzięcia przymiotnika z ust okolicznego ludu — bałbym się w podobnych razach zalecać: nazwa to bezwątpienia nowa, narzucona przez Niemców, a więc bez tradycji u naszego ludu — przymiotnik mógłby wypaść koszlawo.

J. Rzewnicki.

— Zdawałoby się, że referent działu zapytań, podpisany pod tą odpowiedzią, nie zna innej siły w języku, tylko logikę i nią wszędzie wojuje. Tymczasem właśnie on przestrzega ciągle przed stosowaniem logiki do poprawności językowej, boby się to na nic nie przydało. W ocenianiu zwrotu *współczuć komu* nie należy szukać innego upodobnienia, jak tylko do języka rosyjskiego (*soczuwstwować komu*) i sprawa się przedstawi jasno; zwrot polski będzie zgodny z tradycją i powszechnem użyciem: *współczuć z kim*, jak *współpracować z kim*.

Co do zwrotu *czasby było* nie odczuwałem jeszcze w rzeczowniku *czas* cech przysłówkowych; w porównaniu z użyciem w takim znaczeniu rzeczowników *wstyd*, *szkoda*, *żal* — wyda się naturalnie *czas* inaczej.

Dowiaduję się poraz pierwszy, że od *żyta* jest przymiotnik *życki*, nie jak dotąd *żytni*; od *rzeki* — *rzecki* nie *rzeczny*, od *chaty* — *chacki* nie *chatni*, od *błota* — *błocki* nie *błotny* i tak samo od *huty* — *hucki* nie *hutny*. Jeżeli istnieją nazwiska *Życki*, *Rzecki*, *Chacki*, *Błocki*, to ich wywód jest zupełnie inny. Brania przymiotnika z ust ludu nie trzeba

się obawiać; na tworzenie przymiotników *polskich* Niemcy wpływu nie mają, a lud śląski w wielu wypadkach wykazał niepospolitą zachowawczość staropolszczyzny i nieskażone poczucie.

R. Z.

IV. POLSKIE SŁOWNICTWO SPORTOWE.

Nie wiem, czy prof. Kryński, ceniony kustosz czystości polszczyzny, zajmuje się sportem. Jeśli się jednak zajmuje, lub jeśli przynajmniej czytuje sprawozdania sportowe, niewątpliwie miewa po tej lekturze bardzo ciężkie sny, lub zgoła cierpi na bezsenność.

Sport ma niesłychanie doniosłe znaczenie. Nie trzeba tego nikomu tłumaczyć. Choć tam lekarze ostrzegają, iż zbyt forsowne oddawanie się sportom więcej szkody niż pożytku przynosi, a nawet może o nagłą a niespodziewaną śmierć przyprawić, choć w pewnych zawodach sport bywa uprawiany głównie w celach kieszonkowych (by je jak najrentowniej zapełnić), jednakże to wszystko jest jedynie wynikiem nieznamomości rzeczy przez laików o usposobieniu zrędnym i pesymistycznym, cierpiących niezawodnie na wątrobę, artretyzm, pedagrę, zaparcie nawykowe, rozdęcie żył, katar kiszek, zaflegmienie, melancholję, hipochondrję, reumatyzm stawów, początki tabesu młodzieńczego, zapalenie wyrostka robaczkowego, rozszerzenie serca, tudzież dziedzicznie obciążonych. Albo też są to poprostu złe języki.

Każdy bowiem, kto nie jest kretynem ani matolkiem, wie doskonale, iż sport — to jest sport. A kto głupi, tego nie rozumie — niema co z nim gadać.

Sport nietylko wzmacnia rozwój fizyczny oraz siły męskie, damskie i dziecięce, lecz niesłychanie wzbogaca mowę polską.

Niewysportowany laik, taki zwyczajny kretyn, nigdy tego nie zrozumie. Umysłowość jego najwyżej może się wnieść do tego poziomu, iż wie on, że po polsku miejsce, skąd rozpoczyna się bieg koni, cyklistów, czy piechurów, nazywa się *start*. Czasami wie jeszcze, iż zakończenie biegu koni, cyklistów czy piechurów zwie się po polsku *finishem*.

Ale czy taki matolek, pogardy sportowej godny, może zrozumieć, gdy stoi przy *korcie*, gdzie odbywa się gra w piłki, zwana po polsku *tenniss'em*, co znaczą polskie wyrazy porozumiewawcze: „*play*” czy „*ready*”?

Umysłowość takiego ograniczonego człowieka (o ile nie sportowiec, godzien jest tej nazwy) nie może również zrozumieć, czemu, gdy się zbiorą na zawody dwie czy więcej drużyn, nazywa się to po polsku *mecz*. Czasami na plakatach pisze się ten wyraz dla mniej inteligentnej publiczności *mecz*, czasami zaś dla ludzi bardziej umysłowo wyrobio-

nych *match*. Ta ostatnia pisownia ma jednak tę niedobłą stronę, iż ludzie pierwszej kategorii, a tych jest większość, wymawiają to zwyczajnie *mat* — poczem robią przydech *ch*.

Czyż dalej nie szkoda czasu na wbijanie komuś w głowę, iż taki pan, który prowadzi jakiś bieg, nazywa się po polsku *leader*, co niektórzy wymawiają *lider*, lub, że zwycięzca w wyścigach na lądzie lub wodzie, nosi miano *championa*, co znów ludzie niekiedy wymawiają, jako *czempjon*.

Jak niska jest u nas kultura, dowodzi fakt, iż nie każdy jeszcze zrozumie, czemu, gdy się zbierze kilkanaście samochodów, by sznurem urządzić korowód po mieście z chorągiewkami, opiewającemi rozgłos „Iwonki“ lub na część jakiejś kwesty, zabawa taka nosi polską nazwę „*raid*“. Cóż dziwnego — taki nieuk nie zna przecież najprostszych, elementarnych polskich nazw w słownictwie samochodowym, jak *limuzyna*, *starter*, *karburator*, znany mu zaś jest najwyżej polska nazwa kierowcy „*szofer*“. Tenże nieuk, gdy mówić przy nim o lotnictwie, nie rozumie polskich nazw *propeler*, *hangar*, *pilot*. Trzeba *treningu* sportowego, aby to rozumieć. Co tu gadać, gdy ludzie nie rozumieją tak znanych polskich wyrazów, jak *dysk* lub *hockey*, a już na dźwięk wyrazu *aerodynamika* gębę rozdziawiają. Ba, raz nawet taki wydziwiał bez zrozumienia rzeczy, czemu, gdy z Polski wyjeżdża trzech jeźdźców na popisy *hipiczne* do Nizy, nazywa się to po polsku *ekipa*. Szukał w słowniku, lecz zgłupiał jeszcze bardziej, gdy się dowiedział, iż *une equipée* oznacza głupi, bezsensowny wybryk. Albo kiedyś zebrano się kilku mało inteligentnych gapiów na *meczu foot-ball'owym*. Otóż jeden powiada do swych towarzyszków:

— Co to za djabeł *strzelić bramkę*? Po jakimu to? To pewno wymysł starozakonny od *Makabi* czy *Hakkoah*, bo przecież po polsku mówi się: strzelić do zająca, do kozy, do kuropatwy, nie strzelić zająca. Można zastrzelić człowieka, kochankę czy kuropatwę. Jest wreszcie w słownictwie sportowym, mianowicie w lekkiej atletyce bardzo malownicze, jędrne wyrażenie w zawodach, stosowanych w niektórych dancjach nocnych, nad Wisłą, tudzież w kularach sejmowych. Brzmi ono: *strzelić w pysk*. Ale nigdy *strzelić pysk*. Można natomiast, uprawiając lekką atletykę, z powodzeniem i bez przedimka komuś *skuć pysk*. Ale *strzelić bramkę*?

(„Kurjer Warszawski“ 12 listopada 1925).

Gent.

SPIS WYRAZÓW I ZWROTÓW

objaśnionych w roczniku XXII (1925) „Poradnika“.

	str.		str.
Ablativus iudaicus	100	Kamień obraży	6
akt czy aktów	22	klepać biedę	19
aramejski	40	koperta czy kowerta	22
Bielsko Śląsk	69	koszałka, opalka, kobiałka	53
biuru czy biurowi	22	kredytować — borgować	53, 91
bodaj	73	Krynica zdroj	114
brak klepki	18, 85	kubel — wiadro	53
brakować	63	kutnowski — kucieński	161
Cesarzy, kluczy, krzyży	38	Lipie-lipski	110
chwilowo, tymczasem	71, 91	Majster Klepka	18
Ciążeń — Ciężenia?	21	mankiety czy manszety	22
czasby było	123, 142	miarodajny	108
czekam za kim	122	Mickiewicz (pochodz.)	127
Dach — strzecha	53	(w) międzyczasie	13
dany	98	mimo, pomimo	73
dla	27	Mokre Lipie czy Mokrelipie	6
dobru	37	mowa od tronu	86
(w) domu (w domie?)	89	mój — swój	71
dotyczący	56	Na imię	52, 90, 108, 125
drobnicowy	54	naprowadzony	56
druhen	89	nie czynić nic	39
drzeć koty	3, 84, 110	nie dokonał nic	123
(na) dworze	141	niedowidzieć — nie doceniać	40
drzewostan	30	nie mogłem napisać listu	77
dzień (dnieje)	53	Nowodruk a Nowoświęciany	22
dziesięć lat temu	70	Oba, obaj, oboje	88
Ekipa	118, 145	(w) oddziale — oddziale	38
Filomat — Filomata	122	odnosić się do kogo	124
filomatyczny — filomacki	122, 142	(w) odniesieniu do	51
Gałęźmi	71	odnośny	13, 55, 99
głosować wniosek	125	(w) odpowiedzi na	51
24 godziny czy godzin	38	odprowadzić gotówkę	36
grać pierwsze skrzypce	20	odsetka czy odsetek	86
Habilitować kogo	108, 126	ogniowa straż?	90
hebrajski czy hebrejski	8, 40, 95	omieszkać, nieomieszkać	90
hutny, hucki	143	opowiadać się za czym	124
Inwigilacja	13	ostatnio	70
Jahwe (odmiana)	41	Ostrów — Ostrowia	96
jarmark, kiermasz, targ	53	Pan całą gębą	3
jednakże (akcent)	52	państwo prezydentostwo	36, 75
		patrzył — patrzył	37
		(w) pierwszym rządzie	28, 109
		piłkać	69

	str.		str.
plik czy plika	23	śpiewać Tadeusza	20
pobory a płaca	51, 134	światopogląd	13
pojedynczy	38	świniobicie	7
pokładać nacisk	62	świstek — zwitek	68
poleconemby było	70, 92	Ukrop, wrzątek, war	53
port Gdańsk	43, 73	urgować	13
posłanka	71	usterek	87
powołany	28	użyć z dopel.	77
pozwalam sobie	39, 76	Wiele czy wielu ludzi	39
pracować będę	76	winne (winny)	88
proszę panią (pani)	78	wmyślić (wmyśleć)	86
protokół	86	wnoszę o	51
przedkładać	56	wspomnąć	88
przedłożyć	27	współczuć komu	122
przepisywanie na maszynie	21, 74	wtrącić trzy grosze	19
przy zwrocie	56	wtręt	72
przyległy	56	wydział — zarząd	62
Resort	27	wychodztwo	124
Rodecznica czy Radecznica	7	wygotować a przygotować	133
rostschutz — po polsku?	109, 126	wykonywa — wykonuje	39
rozbudowa	61	wysoce	86
rozporządzenie w przedmiocie	52	względny	13
rozterków	87	wziąć na kiel	3
różnić się między sobą czy od siebie	39	Za około 600 zł	70
ryfiarstwo	72	Zaburze czy Zabuże	7
rzeczpospolita (akcent)	90	zaczepione oskarżenie	51
Sam siebie	73	zaklina się w żywe kamienie	85
same (samo)	113	(w) załatwieniu	56
Sąciarka czy Sąsiadka	7	zamka, zamku	90
słomiany wdowiec	17	zapadłość	62
Słupia — słupski	110	zapędzić w kozi róg	3
spieszyć na łeb na szyję	2	zapomnąć	88
sport szkolny	85	zarekurowane orzeczenie	52
(w) sprawie odnoszącej się do	52	zastępca — przedstawiciel	62
stacja Tarnów	114	zasuwa (zasuw)	37
sterling	52	zbić na kwaśne jabłko	5, 85
strzelać baki	5	złu	37
szczebrzeszyński czy szczebrzeski	6	zmyć komu głowę	2
szereg... było	68	znachodzić	86
szklanny — szklany	38	znaczek	93
(w) ślad pisma	52, 56	zwezić a ścieścić	123
Śląsk czy Szląsk	86		
śpiew łabędzi	5		

OD WYDAWNICTWA.

Niespodziewane podrożenie papieru i druku zmuszą nas do ścisłego obliczenia i podniesienia przedpłaty przynajmniej o pół złotego, t. j. ze zł 6.50 na zł 7 rocznie z przesyłką pocztową. Czynimy to w tej nadziei, że każdy nasz Przedpłatnik pozyska przynajmniej jednego nowego przedplatnika i zwiększona ilość wynagrodzi zwyczaj kosztów.

Ze względu na potrzebę ograniczenia nakładu i zastosowania ilości egzemplarzy do liczby przedplatników prosimy o przesłanie przedpłaty całorocznej na załączonym czeku jak najszybciej, a najpóźniej do 8-go stycznia 1925 roku. Po tym terminie może nam braknąć przygotowanych egzemplarzy a nowy nakład jest za kosztowny.

Przedpłaty półrocznej nie przyjmujemy, ani luźnych zeszytów nie sprzedajemy.

Aby przedplatnikom naszym wywdzięczyc się za poparcie, zniżamy dla nich przedpłatę słownika „Dobór wyrazów“ z 15 zł na 10 zł, o ile wypełnią warunki na dołączonym zaproszeniu podane.

Przedpłatę tę można przesłać razem z przedpłatą „Poradnika“ na tym samym czeku P. K. O. Nr 404.600. W razie niedojścia do skutku wydawnictwa słownika, z powodu małej liczby przedplatników, zwrócimy naszym abonentom nadesłaną na słownik kwotę tą samą drogą pocztową.

Potrafiliśmy jeszcze uzyskać zeszyty 1—5 rocznika I. (1901), nadto kompletów parę z roku 1911 i 1912. „Języka polskiego“ z roku 1914 (II) i 1916 (III) i roczniki 1923. Z dawnych innych lat mamy po parę całych roczników 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910 i 1920.

Roczniki całe sprzedajemy po zł 4.50 (z przesyłką). „Język polski“ po zł 6.50 (z przesyłką); luźne zeszyty po gr 30 (i 5 gr na przesyłkę).

Rocznik 1925 cały jest do nabycia po zł 7 (z przesyłką).

Wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem ceny na konto P. K. O. Nr 404.600.

TREŚĆ ZESZYTU: Do naszych Czytelników. — I. St. Pawłowski. W sprawie nazw geograficznych. — II. Zapytania i odpowiedzi (122). — III. Roztrząsania przez J. Rzewnickiego. — IV. Polskie słownictwo sportowe przez Gent. — Spis wyrazów i zwrotów. — Od Wydawnictwa. — Tytuł rocznika. — Spis rzeczy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10, pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.